

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m.ies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce „ 90 „ „ 2,70, w agenturach „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 101

Toruń, czwartek 22 października 1925

Rok 3

Dwulicowość warcholów i wichrycieli a interesy ludu polskiego.

W poprzednim numerze „Gazety” wykazywaliśmy, jak dwaj Żydzi-przywódcy partji socjalistycznej zależnie od słuchaczy dwa wręcz sprzeczne wygłosili zdania. Jeden (Lieberman) wobec Polaków wygłosił mowę pełną patosu patryjotycznego, a drugi (Diamand) wobec równych sobie demagogów - uwodźcili robotników różnych narodowości stwierdził, że zapatrywania polskich socjalistów są wręcz odmiennie.

Wiedząc, że partja socjalistyczna służy jedynie interesom międzynarodowego żydostwa, nie dziwnym się wcale takiemu stanowisku dwu najwybitniejszych Żydów z P. P. S.

Gorzej jednak, jeżeli spostrzeżemy, że z podobnym dwulicowem stanowiskiem spotykamy się także w innych organizacjach, których jawnymi kierownikami nie są Żydzi, i które rzekomo nawet zwalczają Żydów.

I tak np. podaliśmy w poprzednim numerze „Gazety” artykuł dot. dziwnego odezwania się pomorskiej N. P. R. (Narodowej Partji Robotniczej), która dotąd niby zwalczała socjalistów i komunistów, a teraz się z temi stronnictwami utożsamia i nawet stawia się na ich czele.

Prawdziwym mistrzem dwulicowości jednak jest p. Wiktor Kulerski w Grudziądzu, który w organie swym „Gazecie Grudziądzkiej” zawsze umie obrać drogę taką, która dla jego kieszeni i portfetu jest najkorzystniejszą i największe przysparza dochody.

Z gazety najnapastliwszej na rząd niemiecki i Niemców przemienił ją p. K. na gazetę bodaj najzyczliwszą dla Niemców podczas wojny, z radykalnej gazety gazetę klerykańną i konserwatywną i odwrotnie zależnie od okoliczności.

Po wojnie uwziął się na zwodzenie i podburzanie ludu. Przyniosło mu to kol salne dochody i przysporzyło tysiące abonentów. Zawsze bowiem znajdują się tacy, których chytrem słowem i złudną obietnicą zwieść i oszukać nie trudno.

Pytaliśmy się zawsze, co p. Wiktor Kulerskiego łączy z ludem rolniczym? Chyba nie to, że ojciec jego był, jak twierdzą, zawziętym hakatystą, nauczycielem, ani też to, że posiada dobrze się oplacający zakład przemysłowy — drukarnię i pokaźną wille! — Pana W. K. łączył chyba z ludem interes, jaki na nim dzięki swym bałamuctwom zrobić się spodziewał i zrobił.

Ale wiadomo, że z czasem i ten najmniej uświadomiony się ocknie i pozna się na farbowanym liście. Liczy się z tem p. Kulerski i już zawczasu stara o nowe ofiary, a mianowicie o mieszczanstwo.

Trudno mu było jednak wystąpić pod własną firmą. Do nowego przedsięwzięcia użył więc swego dyrektora p. Grobelnego, który stworzył nową partję istniejącą w istocie tylko na papierze. Ta nowa niby partja zaczęła wydawać pismo przeznaczone dla otumanienia ludności mieszczańskiej.

Kto zaś jest istotnym wydawcą, to wynika z korespondencji, którą powtarzamy poniżej za „Słowem Pomorskiem”.

(Udziałowcy „Gońca Nadwiślańskiego” — P. Witos jego opiekunem).

Trzeźwo myślący rzemieślnicy na Pomorzu nie bez słuszności podejrzewali, że pod maską „Gońca Nadwiślańskiego” od-

grywają komedję pp. Kulerski i Wasilewski, którzy wysunęli dyrektora zakładów drukarskich „Gazety Grudziądzkiej” i zarazem prezesa Izby rzemieślniczej w Grudziądzu, p. Grobelnego, aby tem łatwiej im było łowić ryby na wędkę.

Głównymi udziałowcami „Gońca Nadwiślańskiego”, jak się dowiadujemy, są pp. Kulerski, Grobelny i Wasilewski. Więc czemu p. Wasilewski niby oponował przeciw zakładaniu nowego stronnictwa „Stanu średniego”, jeżeli — jak się wykazuje — sam w niem jest czynny?

We czwartek 8-go bm. bawił w Grudziądzu p. Witos. Wtedy zwiędził redakcję „Gońca Nadwiślańskiego” i pochwalił myśl i powstanie tego pisma.

Z pochwały, którą p. Witos udzielił „Gońcowi”, widać, że to pismo służy jego celom; a mianowicie ma ono obrabiać mieszczuchów w myśl programu P. S. L. Nie napróżno wszelacy bankruci polityczni jak „Zjednoczenie” i „Mieszczanie” łączą się z Witosem, gdyż go uważają za swęgo opiekuna.

Treść układów w Locarno.

Pat. komunikuje poniżej w autorytatywnem tłumaczeniu na język polski narazie następujące dokumenty:

- 1) protokół końcowy konferencji,
- 2) projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego,
- 3) formułę wstępną projektu traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Protokół końcowy konferencji w Locarno ma następujące brzmienie:

Przedstawiciele rządu niemieckiego, belgijskiego, brytyjskiego, francuskiego, włoskiego, polskiego i czechosłowackiego, zebrani w Locarno w dniach od 5 do 16 października 1925 r. w celu wyszukania za wspólną zgodą środków ochrony każdego z tych narodów od klęski wojny i opracowania sposobów załatwienia pokojowego sporów wszelkiego rodzaju, które ewentualnie mogłyby powstać między niektórymi z nich, udzieliłi swojej zgody na projekty traktatów i konwencji, które ich dotyczą, a opracowane w ciągu niniejszej konferencji i które wzajemnie odnoszą się jedne do drugich: traktat między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami (aneks A) konwencja arbitrażowa między Niemcami i Belgią (aneks B) konwencja arbitrażowa między Niemcami i Francją (aneks C) traktat arbitrażowy między Niemcami i Polską (aneks D), traktat arbitrażowy między Niemcami i Czechosłowacją (aneks E).

Traktaty te paraflowane już en varietur, będą nosiły datę dzisiejszą. Przedstawiciele stron zainteresowanych zobowiązują się spotkać się w Londynie dnia 1 grudnia, aby dokonać na jednym i tem samym posiedzeniu formalności podpisania aktów ich dotyczących.

Minister spraw zagr. Francji podaje do wiadomości, że w wyniku projektów traktatów arbitrażowych wyżej wymienionych Francja, Polska i Czechosłowacja ustaliły również w Locarno projekty umów, mających na celu zapewnienie sobie wzajemnie dobrodziejstw ze wspomnianych traktatów. Umowy będą złożone w Lidze Narodów zgodnie z formalnościami, ale już teraz p. Briand stawia do dyspozycji państw reprezentowane na konferencji kopji tych umów. Sekretarz stanu dla spraw zagr. Wielkiej Brytanji proponuje, by w odpowiedzi na pewne żądania dania wyjaśnień odnośnie do art. 16 paktu Ligi Narodów, przedstawione przez kanclerza i ministra spraw zagr. Niemiec, wystosować do nich pismo, którego projekt dołącza się przy ni-

Dlatego wołam: **Bacność, rzemieślniku pomorski, otwórz oczy, aby cię nie zawiodł p. Grobelny tam, dokąd nie należysz!** Z. P.

Postępowanie pp. Wiktor Kulerskiego i R. Wasilewskiego, więc jest jeszcze charakterystyczniejsze pod względem tumanięcia ludu aniżeli występy dwu prowodyrów żydowskich z PPS., albowiem tam występowało przynajmniej dwu ludzi, to zaś ci sami pp. Kulerski i Wasilewski będą z jednej strony wygłaszali hasła rolnicze przeciw miastu a z drugiej hasła mieszczańskie przeciw wsi; z jednej strony w imieniu „swych kochanych braci” (tak nazywają czytelników „Gaz. Grudz.”) będą się domagali reformy rolnej, a z drugiej w interesie bytu miast potępiać ją.

I co, czy to nie jest mistrzostwem? Czyż ludzie o tak zręcznej grze nie mają mieć powodzenia?

Ale pytamy się zarazem, czy taka robota przynosi ludowi i państwu naszemu pożytek?

niejszem. (Aneks F.) Przedstawiciele rządów reprezentowanych na konferencji wyrazili swe głębokie przekonanie, że wejście w życie tych traktatów i konwencji przyczyni się w ogromnym stopniu do wprowadzenia odprężenia moralnego między narodami i że ułatwią one w wysokiej mierze rozwiązanie wielu problemów politycznych i ekonomicznych zgodnie z interesami i uczuciami narodów, utrwalając pokój i bezpieczeństwo w Europie, pozwolą one przyspieszyć w sposób skuteczny rozbrojenie, przewidziane w art. 8 paktu Ligi Narodów oraz zobowiązali się oni udzielić swego szczerego poparcia pracom już rozpoczętym przez Ligę Narodów, a odnoszącym się do rozbrojenia i szukać ich uszczuplenia w drodze ogólnego porozumienia.

Locarno, dnia 16 października 1925 r.

Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego:

Prezydent Rzplitej i prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, by Europa unikala wojen przez szczerze zachowywanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanawiają zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa zapomocą traktatu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczili w tym celu swoich pełnomocników, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiała przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej. (§ 3 umowy francusko-polskiej z dn. 19. lutego 1921 r.: „Gdyby jednak wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym oba umawiające się państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumiewają się celem obrony ich terytoriów i ochrony swoich słusznych interesów w ramach, zakreślonych na wstępie.”) W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, wyrokując w sprawie jej podle-

gającej stosownie do powyższych zobowiązań, nie zdołała przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez swoich członków lub innych przedstawicieli stron, będących w sporze i gdyby Polska i Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 ust. 7 paktu Ligi Narodów, udzieli jej niezwłocznie pomocy i poparcia.

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom lub zobowiązaniom wysokich stron układających się jako członków Ligi Narodów i nie będzie interpretowane jako zniżające zakres misji Ligi, mającej na celu przedsięwzięcie środków własnych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie w Lidze Narodów jednocześnie z ratyfikacją traktatu, zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, oraz traktatem, zawartym pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejście on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty.

Traktat niniejszy sporządzony w jednym egzemplarzu będzie złożony w archiwach Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wręczenie każdej z wysokich stron układających się uwierzytelnionego jego odpisu.

Sporządzono w Locarno, dn. 16 października 1925 r.

Formuła wstępna traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, paraflowanego w Locarno dn. 16 października 1925 r.:

Prezydent Rzplitej Polskiej i prezydent Rzeszy Niemieckiej jednakoż zdecydowali do utrzymania pokoju między Polską i Niemcami przez zapewnienie pokojowego załatwienia sporów, które mogłyby wyniknąć pomiędzy obu krajami, stwierdzając, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty lub wynikających z prawa narodów jest obowiązujące dla traktatów międzynarodowych i zwyczajowy, że szczerze stosowanie się do sposobów międzynarodowych pozwoli rozstrzygnąć bez uciekania się do siły sprawy, któreby mogły dzielić państwa — postanawiają uszczuplić w traktacie swe zobowiązania w tym względzie i mianują swoich pełnomocników, a mianowicie . . .

Wojna domowa w Chinach odżyła.

„United Press” podaje, że wojna domowa w Chinach znów odżyła. Chodzi tu tym razem o walkę między gubernatorem wojskowym w Mandżurji Czang-Tso-Linem a generałem Fengiem. Marszałek Wu-Pei-Fu, który jak wiadomo, w ostatniej kampanji z powodu odłączenia się od niego gen. Fenga uległ wojskom Czang-Tso-Lina, obecnie stanął po stronie gen. Fenga. Czang-Tso-Lin opuścił wczoraj Szanghaj, ponieważ wojska gen. Suna, gubernatora wojskowego prowincji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżyły się szybko ku miastu. W sobotę 17 b. m., wojska gen. Suna zajęły Szanghaj, bez oddania strzału.

ZBIEGŁ NIEBEZPIECZNY PTASZEK Z POCZEKAJNI SĘDZIEGO ŚLEDZEGO.

Niebywały przykład niedbalstwa. 19 b. m. zbiegł z poczekalni sędzi-

do śledczego komunistę Leszczyński. Był on jednym z największych dygnitarzy komunistycznych, jakiego władze polskie miały w swym ręku. Zajmował on stanowisko pierwszego komisarza rządu sowieckiego do spraw polskich, był ministrem spraw wewnętrznych w polskim rządzie komunistycznym utworzonym podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę i zasiadał w tym rządzie z Marchlewskim i Kohnem, a

ostatnio był członkiem sekcji polskiej w komunistycznej Międzynarodówce. Pomimo forsownego śledztwa, nie udało się wpaść na ślad zbiega, który uciekł z powodu niedbalstwa aplikantki sądowej.

Dodać wypada, że sędzia śledczy, który ze zbiegiem pracował przez pół roku w jednym pokoju, teraz potrzebował pół roku czasu, aby w nim rozpoznać Leszczyńskiego.

Nasz bilans handlowy jest już czynny.

Wrzesień dał 36 milj. zł. przewyżki wywozu nad przywozem.

W wyniku działalności rządu zmierzającej do zaktywizowania naszego bilansu handlowego, bilans ten za miesiąc wrzesień dał 36 milionów złotych przewyżki wywozu nad przywozem.

Podczas gdy w lipcu przywóz towarów zagranicznych wynosił 173,2 milj. zł, to w sierpniu przywóz ten spadł do 116,4 milj. zł, zaś we wrześniu do 72,8 milj. zł — natomiast wywóz równolegle wzrastał: w lipcu wynosił on 86,7 milj. zł, w sierpniu — 104,4 milj. zł, we wrześniu zaś — 108,8 milj. złotych.

Dzięki temu równoczesnemu zmniejszeniu się przywozu i wzrostowi wywozu, saldo ujemne naszego bilansu handlowego wynoszące w lipcu 86,5 milj. zł zmniejszyło się już w sierpniu do 12 milj. zł, we wrze-

śniu zaś saldo ujemne przeobraziło się w dodatnie, wyrażające się cyfrą 36 milj. zł.

Z danych powyższych wynika, że w lipcu przywóz został pokryty wywozem tylko w 50 proc., w sierpniu w 89 proc., zaś we wrześniu 149,5 procent.

Tak znaczna poprawa bilansu handlowego, osiągnięta pomimo zatargu celnego z Niemcami, dowodzi, że zarządzenia, mające na celu zatamowanie importu artykułów zbędnych, były racjonalne i szybko do prowadziły do pomyslnego wyniku.

Bezpośrednim następstwem czynnego bilansu handlowego będzie dopływ walut obcych, co przyczyni się w znacznej mierze do złagodzenia sytuacji na rynku pieniężnym.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

P. LINDE PROSI O DYMISJĘ.

Prezes P. K. O. p. Linde zgłosił wczoraj na ręce premiera Grabskiego, prośbę o zwolnienie ze stanowiska.

PRZYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO.

W poniedziałek rano przyjechał do Warszawy minister Skrzyński. Zaraz po przyjeździe był przyjęty przez p. prezydenta Rząplitej, któremu na godzinnym przyjęciu złożył sprawozdanie z przebiegu narad w Locarno.

Z Belwederu wyjechał do prezydium Rady Ministrów, gdzie na południe zostało zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów celem rozpatrzenia traktatów.

Wieczorem o godz. 19-ej p. prezes Rady Ministrów podejmował przedstawicieli klubów parlamentarnych herbata, podczas której minister Skrzyński udzielał wyjaśnień. Komisji spraw zagranicznych minister przedstawił wyniki swych prac jutro rano.

PRZEBIEG WYPRZEDAŻY PAŃSTWOWEJ.

100 milionów pożyczki za spirytus monopolowy.

19 b. m. wieczorem wrócił z Wiednia dyr. Banku Gospodarstwa Społecznego dr. Steczkowski, który jeździł do Wiednia w sprawach, związanych z pożyczką zagraniczną. Dr. Steczkowski prowadził rok-

wania z przedstawicielami amerykańskiego konsorcjum. Sprawa pożyczki postąpiła tak daleko, że konsorcjum ustaliło, iż pożyczka nie może być niższa aniżeli 100 milionów dolarów. Realizacja pożyczki rozpoczęłaby się w listopadzie. W warunkach ugody mówi się o zastawie monopolu spirytusowego.

ŚMIAŁY NAPAD.

Wczoraj w południe w najruchliwszej części Warszawy na Nowym Świecie, 2-ch bandytów wpadło do kantoru wymiany i steroryzowawszy kasjera i inkasenta zabrali 700 dolarów i 200 złotych, poczem odjechali samochodem. Pierwsze śledztwo ustaliło, że w napadzie brały udział jeszcze dwie lub trzy osoby.

CZECHY.

ZGON PRZYJACIELA POLAKÓW.

Wczoraj po południu zmarł w Pradze znany poeta i polonofil Franciszek Kwapił. Zmarły obchodził w lutym jubileusz 70-lecia urodzin. Wydał on kilka tomów przekładu poezji polskiej.

ROSJA.

ZADOWOLONA ANGLJA Z KAPITULACJI SOWIECKIEJ.

„N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Tu tejsze dobrze poinformowane koła polityczne są bardzo zadowolone z następstw układu w Locarno, jakie się ujawniły w

konieczność nakazywała im udawać zupełną obojętność i najwzyczajniejszą grzeczność; ale zdarzały się czasem szczęśliwe chwile, krótkie i jasne, jak błyskawica, w których ściśnięcie ręki, połączone z wyrazem głębokiej miłości, ożywiało go, uspokajało i dodawało osnowy do marzeń na dwa lub trzy tygodnie niewidzenia.

Ten przymus nagradzali sobie kochankowie w listach, które oboje pisywali do Anulki, wiedząc dobrze, że ona je nawzajem zakomunikuje. W nich wylewali oni całą głębokość uczucia, co ich tak gwałtownie schwyciło; wynurzali wszystkie trwogi, co ich dręczyły, opisywali, a tem samem powtarzali każdą chwilę szczęśliwą, która im się na jedno mgnienie, jak czyste niebo śród chmur, otwierala.

Tym sposobem przeszła im zima i przemienęła Wielkanoc. Wczesna i prześliczna wiosna ożywiła ziemię, tchnęła miłością na wszystkie stworzenia i podwoiła żądzę, tęsknotę i trwogi młodych ludzi, tak bliskich sobie, tak dla siebie stworzonych, a przecież rozdzielonych nieprzewyciężoną przeszkodą, na której przelamanie żadnego nie widzieli środka.

Dwie okoliczności dręczyły szczególnie biedną heroinę naszą: naprzód to, że wkrótce zapewne pan Starzycki wyprowadzi syna na Podole, aby się zajął gospodarstwem. Choć panna Kamilla wiedziała o tem dobrze, że babka, po-

zbawiona obecności wnuczki, przytrzymała go przy sobie, mówiąc nieraz synowi: że gospodarstwo tam nie uciecze, a moje życie ucieka co chwila; — wszakże nie mogła przed sobą zataić, że nareszcie i staruszka ulegnie konieczności i na wyjazd jego zezwoli. Drugą okolicznością była ta, że dla ukrycia swoich uczuć, przyjmowała odwiedziny pana Henryka, a chociaż nie ośmielała go bynajmniej do wynurzenia uczuć, które jej z ogródka i nieśmiało okazywał starała się, ale i nie odstręczała go tak, aby o niej raz na zawsze myśleć zaprzestał. Ta hipokryzja ciążyła jej szlachetnemu sercu i zatrulała jej spokój.

Wszakże wkrótce przypadek przypadek przyszedł jej w pomoc. Okoliczność, która go sprowadziła, zmusza nas cofnąć się cokolwiek nazad.

Pan Henryk, wróciwszy z pierwszej wizyty od prezesa, z głową zajętą wdziękami panny Kamilli, uczuł się głęboko upokorzonym. Gdy się wyegzaminował, poznał, że zdrożne wychowanie zmieniło całkiem jego naturę, że nie ma w sobie nic męskiego, że niczem nie zdola zająć, przez nic podobać się tak energicznej panience. Przybity temi myślami, kilka dni przebył w głębokim smutku. Naprawdę matka starała się go rozweselić i wybać; matce nic nie odpowiadał, a nawet jedną z jej panienek, która także smutek jego postrzegła i tajemnie pocieszać go chciała, ze

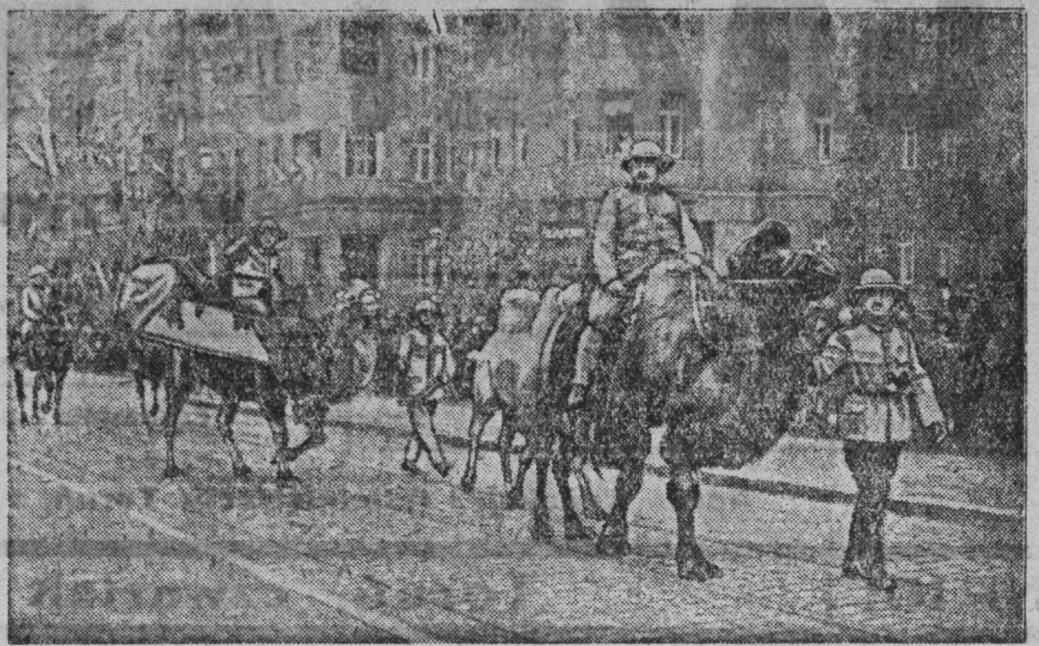
wstrętem odepchnął. Czwartego dnia, nasunawszy czapkę na uszy, otuliwszy się dobrze, bez opowiadania się matce, poszedł. Daleko za domem spotkał pisarza prowentowego, który ze strzelbą na plecach szedł sobie nad staw, czy się nie zdarzy do czego pukać. Był to Mózur z pod ciemnej gwiazdy, dawny kawalerzysta, człowiek żywy i weredyk; więcej zajęty strzelbą, niż rejestrami, jeszcze zuch i gotów do szabli; do szklanki. Gdy zamysłony i okutany panicz prędko obok niego przechodził, skłonił mu się pan Siodłowski, ale, spojrzawszy miłośniernie, uśmiechnął się jakos i ruszył ramionami. Postrzegł to pan Henryk i już nabita mając głowę tą myślą, że wszyscy nim gardzić muszą, jak magazjem, zatrzymał się i zapytał:

— Czego asan się uśmiechasz i ruszasz ramionami?

— Przepraszam jaśnie wielmożnego pana, jeżeli to zrobił — odpowiedział, zdejmując kaszkiet — ale dąlibóg, że mi żal patrzeć, jak się panisko okutało, jakby w trzaskający mróz. Kiedyś, ta, proszę jaśnie wielmożnego pana, w takim wieku, mosanie, i w czasie takiego wieczoru, choćby w surduciku i kaszkietku, można by się przebiegać, a jeszcze włożywszy strzelbę na plecy.

— Kiedy boję się przeziębici, panie Siodłowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NIEMIECKA MANIFESTACJA WOJSKOWA

W Lipsku odbył się w tych dniach wielki „dzień wojaków“, w którego programie znajdowały się liczne pochody mające odświeżyć wspomnienia wielkiej armii niemieckiej. M. in. defilowały także oddziały kolonjalne na wielbłądach.

LITWA.

ZAGADKOWA SPRAWA.

Kurier dyplomatyczny na torze kolejowym.

W piątek znaleziono w odległości 140 kilometrów od Moskwy w pobliżu Wołomska na torze kolejowym zwłoki dyplomatycznego kurjera litewskiego, który znikł z pociągu pospiesznego, idącego do Moskwy. Zwłoki zostały przewiezione do Moskwy. Prokuratorja zarządziło śledztwo.

Bombowa walka wyborcza.

Zamach bombowy na redakcję niemieckiego dziennika w Kłajpedzie. — Sprawka nacjonalistów litewskich.

Redakcja niemieckiego dziennika w Kłajpedzie „Memeler Dampfboot“ padła ofiarą zamachu dynamitowego. Wybuch bomby był tak silny, że całe wewnętrzne urządzenie redakcji zostało zupełnie zniszczone, a część budynku zarysowała się.

Jak przypuszczają, zamachu dokonali nacjonalisci litewscy, gdyż „Memeler Dampfboot“, organ Niemców kłajpedzkich występował energicznie za autonomją Kłajpedy. Bliski termin wyborów do sejmiku litewskiego, oraz mała liczebność żywołu litewskiego w Kłajpedzie spowodowały nacjonalistów litewskich do zamachu, który ma na celu przeszkodzenie akcji wyborczej. Krąży pogłoski, że w Kłajpedzie zostanie zaprowadzony stan wyjątkowy, którego trwanie rozciągnie się również na okres przedwyborczy.

Liczba uprawnionych do głosowania w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego wynosi 77.411 osób. Ostra walka wyborcza posiada wszystkie cechy walki narodowościowej.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

W takim wirze żyjąc, obywatele Czajnic nie uważali, że od początku zimy zwożono mnóstwo różnego gatunku materjału, że składano go na każdej części, która należała do prezesa, gdzie z powrotem wiosny miał przedsiębrać różne budowy. Wszakże nikt nie wiedział, co zamyslał budować, i nie uż to nikogo nie obchodziło; bo Mortko jak dawał, tak dawał, bo prezes był równie grzecznym, jak pierwszy, bo jeżeli który zamiarkował się, że żyć, i jeszcze raz do jasnie wielmożnego dobroczyńcy pojechał, znowu dostał pieniądze, dał skrzypce, i wróciwszy do domu, dał balik, na którym znowu pito zdrowie prezesa szampanem, którego już teraz u Mortka było podostatkiem.

A u państwa Starzyckich? U państwa Starzyckich było cicho, spokojnie. Dziadzio w swojej komóreczce robił małe stoliczki i krzeselka na zabawki dla prawnuka, którego się za kilka miesięcy spodziewał, matka szyla koszulki i czepczki, babunia modliła się za wszystkich, ojciec gospodarował, a syn czytał, uczył się, aby się stać godniejszym anioła, który do niego zstąpił.

Cierpiał on wprawdzie, że rzadko tylko mógł widywać pannę Kamillę, że

30 letnia rocznica pracy ludowo-narodowej.

W sobotę obradowała przez cały dzień Rada Naczelna Zw. Lud. Nar. Udział delegatów był tak liczny, że sala b. ur. Z. L. N. przy Al. Jerozolimskiej okazała się za ciasną, i musiano przenieść narady do sali klubu parlamentarnego w Sejmie. Przybyli na zebranie przedstawiciele wszystkich województw R. pl. Po raz pierwszy uczestniczyli delegaci związku zawodowego „Praca Polska“.

Obrady zajął prezes Rady Naczelnej pos. St. Głębicki, oddając hołd pamięci Zmarłych: posłów Kazimierza Browns. Orda i Władysława Rabskiego i sen. Stanisława Bruna — poczem wygłosił referat o sytuacji politycznej i społecznej państwa.

Następnie pos. Jerzy Zdzienkowski omawiał położenie finansowe, a zwłaszcza sposoby zrównoważenia budżetu.

Położenie międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem rokowań w Locarno, przedstawił pos. Stanisław Kozicki.

Sprawy organizacyjne i wewnętrzne Związku L. N. zreferowali posłowie Zaluska i Wierczak.

Nad referatami wywiązała się obszerna i wszechstronna dyskusja, w której przedewszystkiem poruszano zagadnienia gospodarcze. Między innymi pp. Zecien er, Kiedron.owa i sen. Kowalczyk zwraca i uwagę na kwestię górnośląskiej.

Wyrazem dyskusji były rezolucje następujące, uchwalone jednomyślnie:

I.

Głębkie przesilenie gospodarcze, wyrażające się w trudnościach kredytowych, nadmiernej stopie procentowej, w drożźnie wielu niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby, w zachwianiu się bilansu płatniczego i kursu złotego, w rosnącym bezrobociu szczególnie na Górnym Śląsku, a zarazem brak równowagi politycznej w Europie, stale wzmacnianie się siły Niemiec i ujawniające się coraz wyraźniej ich dążenie do odzyskania przedwojennej pozycji, zmuszają naród polski do wzmocnienia swych sił wewnętrznych przede wszystkim przez jak największy wysiłek w kierunku podniesienia wytwórczości polskiej, osiągnięcia korzystnego bilansu płatniczego i stałej równowagi w budżecie państwowym.

W szczególności dążyć należy:

1) do oparcia wydatków na r. 1926 na sumie niewątpliwiej dochodów normalnych osiągniętych w r. 1925 z uwzględnieniem zmian, jakie mogą nastąpić w sile płatniczej ludności;

2) do przedsięwzięcia energicznych środków celem wytypienia wszelkiej rozrzutności i nadużyć w administracji państwowej zarówno cywilnej jak wojskowej;

3) do ograniczenia wydatków zwłazków samorządowych w r. 1926 z zaniechaniem wszelkich wydatków na inwestycje, które mogą być odłożone;

4) do rozszerzenia ścisłej kontroli nad gospodarką wszelkich instytucji społecznych, nakładających ciężary na warstw produkujące, oraz, uznając całą wagę

potrzebę ustawodawstwa socjalnego i ubezpieczeń społecznych, do przeprowadzenia rewizji obecnie obowiązujących ustaw celem zrównania ciężarów socjalnych w Polsce z takimi ciężarami w państwach zachodnich i zapewnienia Polsce pracy w ciągu roku niekrótszej niżeli na zachodzie Europy;

5) do stanowczego uchylecia wszelkich nadwyżek w dziedzinie administracji podatkowej, oraz do zrewidowania ustawy o podatku majątkowym, który w obecnej swej postaci stanowi ciężar, będący hańbą nieprzezwyciężoną dla podniesienia produkcji.

6) Do uzyskania pożyczki zagranicznej, która powinna być użyta jedynie na cele wytwórcze, a mianowicie na wzmocnienie rezerw Banku Polskiego, na stworzenie kredytu długoterminowego dla rolnictwa oraz na stworzenie kredytu parcelacyjnego dla umożliwienia szerokiej akcji parcelacyjnej i osadniczej.

Rada Naczelna poleca Klubowi Parlamentarnemu przeprowadzenie powyższych postulatów i upowierza go do udzielenia poparcia taktem u tyko rządowi który program powyższy zaakceptuje i da gwarancję jego wykonania.

II.

Podważając w pracy nad umocnieniem państwa polskiego, jego gospodarczym odrodzeniem i wewnętrzną konsolidacją powinnym udział wziąć wszystkie siły twórcze narodu, a w pierwszej linii, po Sejmie, Senat i rządzie samorząd terytorjalny, który obecnie oparty bądź na starych założeń ustawach bądź na wadliwym dekrecie z r. 1919 nie może spełnić należycie swego zadania. Rada Naczelna Z. L. N. zgodnie z opinią całego społeczeństwa wzywa Klub parlamentarny, aby dążył wszelkimi staraniami i wysiłkami, celem przeprowadzenia ustaw o samorządzie gminnym i powiatowym jeszcze w obecnym Sejmie, albowiem w przeciwnym razie obecny anormalny stan stosunków samorządów przedłuży się jeszcze co najmniej o trzy lata.

Z tego powodu jak również podtrzymując pierwotne swoje stanowisko co do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu Rada Naczelna Z. L. N. sprzeciwia się rozwiązaniu Sejmu przed uchwaleniem obu wymienionych ustaw.

W niedzielę 18 bm. odbył się w Warszawie w sali muzeum Handlu i przemysłu zjazd delegatów Zw. L. N., który zajął p. poseł Zaluska, a któremu przewodniczył p. senator Jabłonowski. Znakomite przemówienie wygłosił p. Roman Dmowski, przywitany żywiołowymi oklaskami, oraz prof. Rybarski, Kozicki i Wierczak. Udział delegatów był bardzo liczny. Przebieg zjazdu był wprost imponujący. Podczas wspólnego obiadu, który się następnie odbył w hotelu Europejskim, p. Roman Dmowski oraz inni przywódcy Zw. Lud. Narod. wygłaszali krótkie przemówienia dotyczące ciężkich warunków, w jakich się znajdują i rozwijał początkowo ruch narodo-ludowy przed 30 laty.

Proces Steigera.

Aresztowanie żydówki.

Na piątkowych rozprawach przeciw Steigerowi zaszedł charakterystyczny wypadek.

Świadek Klara Merksammer, wyznana mołdeższowa, żona kierownika kawiarni „Warszawa“ opowiada jak znalazła się między bankiem komercyjnym i sklepem Stońskiego, jak zauważyła w pewnej chwili lecący pakiet i jak uciekła przestraszona do sklepu Stońskiego.

Przewodniczący: Czy pani wyobraża sobie skąd wyleciał pakietek?

Świadek: Między latarnią a sklepem Beyera.

Przewodniczący: Z czego pani o tem wnioskuje?

Świadek: Tak mi się zdawało.

Przewodniczący: Przed sędzią śledczym zeznawała pani, że widziała jakiegoś mężczyznę, który rzucił pakietek. Zeznawała pani przecież zupełnie dokładnie.

Świadek milczy.

Przewodniczący: Przypominam świadce, iż stwierdzała przed sędzią śledczym zupełnie dokładnie

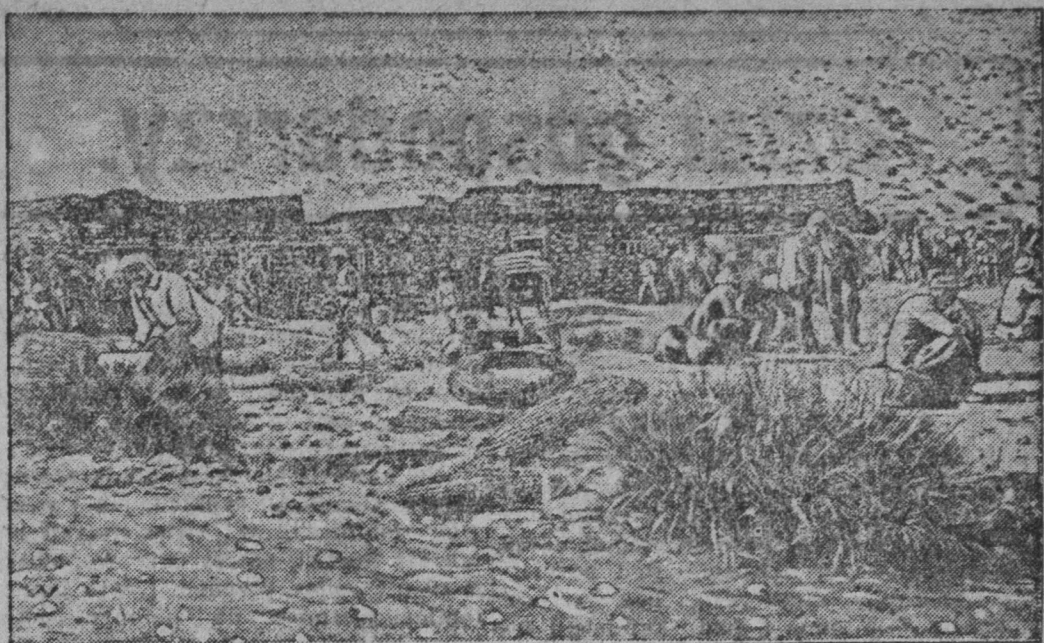
miejsce, na którym stał mężczyzna rzucający bombę oraz, że mężczyzna ten był ubrany jasno.

Świadek milczy i po długim namyśle dopiero oświadcza, że nie przypomina sobie, co zeznawała sędziemu śledczemu.

Zeznania świadka, tak pogmatwane i sprzeczne, wywołują na sali ogromne napięcie uwagi. Na ławach obrońców dają się zauważyć przygnębienie i zaniepokojenie.

Obrońca dr. Landau stara się szeregiem pytań zmniejszyć przykre wrażenie, wywołane sprzecznościami w zeznaniach Merksammerowej, zamiar adwokata pełnić jednak na niczem, a świadek grzebie się coraz bardziej.

Zabiera głos prokurator Oskarżyciel dowodzi, iż na skutek gmatwania się w zeznaniach świadka i na skutek cofania pewnych zeznań, mimo, że była zaprzysiężona, stawia wniosek o aresztowanie świadka, sporządzenie protokołu i oddanie sprawy sędziemu śledczemu.



AJDIR

miejsce w której mieściła się kwatera główna Abd-el-Krima, została zdobyta przez wojska hiszpańskie.

Wstaje obrońca senator dr. Ringel. Jak gdyby dla zlekceważenia sądu przemawia z ręką w kieszeni i wygłasza przemówienie o wielce znamiennej treści. Apeluje, mianowicie, do prokuratora aby był łaskaw nie doprowadzać do ostateczności (I), by ten proces odbył się do końca najspokojniej, gdyż to leży w interesie państwa i rządów polskich (III).

Trybunał udał się na naradę. Groźba senatora Ringla widać nie poskutkowała, bo po 1 i półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił, że Merksammerowa zostaje aresztowana.

Merksammerową odprowadzono do więzienia śledczego.

Świadek Eckstein nie wnosi żadnych nowych szczegółów.

Dr. Landau usiłuje doprowadzić świadka do zeznania, że protokół z poprzednich zeznań świadka konstruowany był głównie przez policję — „niech pan nie myśli, że ma mówić tak, jak na policji. Tam protokół pisał p. komisarz, a pan rozumie, co mam na uwadze“.

Mimo tej „ostróżki“ adwokata świadek pozostaje nadal przy swoich poprzednich zeznaniach, podtrzymując swe zeznania, niezbyt korzystne dla Steigera.

Świadek Wojciech Pił, posterunkowy policji, pełnił służbę w momencie zajścia na narożniku ul. Legionów i Kopernika.

Świadek jeszcze przed rzucając bombę zwrócił uwagę na mężczyznę w jasnym płaszczu, gdyż zdradzał on jakiś dziwny niepokój i zdenerwowanie.

Po rzucając bombę świadek mimowolnie spojrzął za siebie i zauważył jak zdenerwowany osobnik rzucił się do ucieczki. Świadek chciał gońić, ale tłum zatarasował mu drogę, przeciśkał się tedy, nie tracąc z oka jasnego kapelusza obserwowanego. Świadek wbiegł za uciekającym do bramy i zauważył, że osobnik ten został zaaresztowany już przez innego posterunkowego.

Świadek w osobniku przez siebie obserwowanym i gonionym z całą pewnością rozpoznaje Steigera.

Świadek stwierdza, iż na policji p. Pasternakówna bynajmniej nie wahała się wskazując na Steigera, jako na winowajcę zamachu, ale twierdziła o winie zatrzymanego z całą stanowczością.

Na wstępie szóstego dnia rozprawy przeciw Steigerowi zabiera głos obrońca dr. Landau i przytaczając wczorajszy wypadek aresztowania świadka, oświadcza, że wypadek ten wywołać może panikę wśród świadków. Mówca apeluje do przewodniczącego, aby uspokoił świadków.

Przewodniczący stwierdza, że nie mu nie jest wiadomo o żadnej panice wśród świadków.

Obrońca Landau w długiej przemowie zwraca uwagę, że niektóre pisma przyniosły wiadomość jakoby w Niemczech przebywał niejaki Teofil Olszański, który wyznał przed policją niemiecką, iż jest sprawcą zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Obrońca Landau żądał też, aby oddział informacyjny województwa zbadał czy istnieje ukraińska organizacja terrorystyczna - wojskowa, która dokonała zamachu na marsz. Piłsudskiego i szykowała się do innych. Zajmował też dr. Landau uwagę rządu nowymi anonimami pisanymi rzekomo do me-

tropolity Szeptyckiego oraz prezydenta sądu Hacola.

Prokurator stwierdza, że w ten sposób poza Steigerem istnieją już lub istnieją jako kandydaci na sprawców zamachu: Panczyszyn, Fidyk, Bendor i Olszański.

Prokurator też może dorzucić ze swej strony jedno nazwisko, którego obrona nie zna, niejakiego Rosołowskiego, który po przekroczeniu granicy polsko-sowieckiej zaprezentował się jako sprawca zamachu na p. Prezydenta.

Prokurator jednak nie będzie się sprzeciwiał wnioskowi obrony co do zbadania tych nowych „poszlak“ wszelako stawia wniosek, aby załatwienie tej sprawy odłożyć do końca przesłuchiwania świadków, gdyż wówczas dopiero trybunał będzie mógł nabrać przekonania, czy powołanie nowych świadków jest konieczne, czy nie.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał w tej sprawie ogłosi swą decyzję.

Świadek Zygmunt Echstein, przemysłowiec obserwował wypadek z kawiarni „de la Paix“. Podczas swego zeznania świadek nie nowego nie wnosi.

Organizacja żydowskich komsomołców w Wilnie.

Wyniki śledztwa i aresztowania.

Akcja likwidacyjna organizacji komunistycznej rozwija się pomysłnie. W Wilnie aresztowano pomiędzy innymi dyrektora seminarjum hebrajskiego Brojda, publicystę i literata Morgensierna, nauczyciela gimnazjum Epsteina, członka zarządu kooperatywy żydowskiej Wilmiana, wybitnego działacza oświatowego Golanda, oraz szereg uczniów i uczennic gimnazjów żydowskich, jako członków organizacji komsomołców.

Ponadto w pow. wilejskim został aresztowany kurjer „Mopsu“ mińskiego. Również doskonale wyniki dały aresztowania w powiecie oszmiańskim.

Badanie internowanych w Landwarowie posuwa się w szybkim tempie pod kierunkiem ppk. Jankiewicza. Przewiezienie aresztowanych do Landwarowa wywołało wśród ludności żydowskiej formalną panikę, gdyż rozeszła się wiadomość, że wszyscy aresztowani sposobem bolszewickim jakoby mają być rozstrzelani bez sądu.

Niektóre pisma wileńskie zbyt pospiesznie opublikowały pewne szczegóły śledztwa, toteż z rozporządzenia prokuratora skonfiskowano dziś nakłady „Słowa“, „Expressu“, „Der Tog“ i „Obend Kurjer“.

Wszechsłowiński Zjazd Sokoli.

Na początku lipca 1926 r. ma się odbyć w Pradze czeskiej wszechsłowiński zjazd sokoli, który będzie 2-gim zrzędu. Zjazd obejmuje dwie główne części: Zawody gimnastyczne o pierwszeństwo słowińskie i obrady. Zjazd ma dać imponujący obraz sił sokolstwa. We wlnych ćwiczeniach weźmie udział przeszło 14 000 sokolów. Głowa sokolstwa czeskiego i zarazem jeden z organizatorów zjazdu, p. Vaniczek, ma uzasadnioną nadzieję, że na przyszły ogólny zlot stawi się dwa razy więcej uczestników niż miał zeszły zjazd w 1922 r. Liczący ich 23 000, gdyż będzie na nim reprezentowana kultura fizyczna całego świata. Tak np. armje jugosłowiańska i angielska wystąpią ze swymi urzędzeniami kultury fizycznej.

Dział gospodarczy.



NAWOŻENIE JESIENNE.

Nawóz stałony, wywieziony na pokłady, przyorać należy jesienią pod wczesne ziemniaki, buraki, groch, wczesne mieszanki, wszystko to bowiem lepiej udaje się na jesiennym nawozie. Pod późniejsze ziemniaki, kukurydź, bób wywozić można nawóz zimny, a pod kapustę i na wiochę jeszcze. Wywożony przed zimą nawóz trzeba zaraz rozrzuć i na stoczonych polach konieczniej przyorać, aby woda deszczowa nie uniosła wszystkich części. Przyorywa się zaś jak najpłycej, najwięcej na 4 cale (10 cm); na piaskach można trochę głębiej, niż na glinach.

Jeżeli w jesieni mamy głęboko zorać pod buraki czy ziemniaki, to nawóz nie powinien być jednak głęboko przywalony, należy zatem orać płycej, a spulchniać skiby pogiębiaczem albo przy orce ustawić chłopaka z grabiami, aby nawóz rozrzucony nacięgał na skibę odwróconą w ten sposób, nie pozwalając mu wpaść na samą spód skiby. Otrzymujemy wtedy za jedną zachodem orkę głęboką, a nawóz jest płytko przykryty i szybko butwieje.

Z nawozów sztucznych używa się w jesieni tomasówkę pod pszenicę na koniczykach i pod żyto na ziemniaczyskach, wreszcie wszędzie na te pola, na które w wiosnę ma przyjść koniczyna w zbożu. Pod jare zasiewy rozsypuje się tomasówkę na ostatnią orkę zimową na wierzchu. Przy uprawie wiosennej nawóz miesza się z ziemią. Jedynie tam, gdzie są pola stoczyste, trzeba nawozy pomocnicze przed orką rozsypaną i przyorać, aby wody zimowej nie splukaly nawozu z pola.

Jeżeli koniczyny źle, słabo i nierówno wyglądają, czy to z powodu posuchy, czy z powodu wylegnięcia zboża, w którym były wsiane, można je znacznie poprawić przez nawiezenie w jesieni superfosfatem, sypano na mórg 2 do 2 i pół centa metr (12-15 pudów) albo co lepiej dając potrzęz z obornika po 8-10 fur na mórg i cienko rozstrząsając. Doskonale działają nawozy potasowe pogłównie dawane np. 1 centnar metr. (6 pudów) soli potasowej 30 procent na mórg.

Przyoranie zielonych nawozów wykonujemy jak najpóźniej. Ziemia pod osłoną zielonych roślin nie zetnie się po pierwszych przymrozkach, więc nie śpie-

szyc się zanadto, ale przyorywać, gdy już mróz listki zwarzy, gdyż takie rośliny przedziej potem butwieją i gniją w ziemi. Przy oraniu wysokiego i bujnego zielonego nawozu jest dość utrudnione, dlatego wakuje się naprzód dobrze, aby można równiej przyorać. Nawóz zielony przyorywać można odrazu dość głęboko.

Na nawozie zielonym udają się doskonale w ziemiach sypkich, jak i w związłych ziemniaki, w związlejszych rolach także i buraki, nawet cukrowe; doskonale rośnie owies, pszenica i żyto jare. Natomiast jęczmień na zielonym nawozie łatwo wylega i nie daje grubego ziarna. Pod późniejsze ziemniaki można nawozy zielone przyorać dopiero z wiosną. Przez zimę zgniją one częściowo na wierzchu, a potem szybko rozkładają się w roli. Zwiększa na odsioniętych, suchych pagórkach i wogóle na zbyt suchych gruntach pozostawienie łubinu lub innego pognoju zielonego przez zimę ma ten dobry wpływ na rolę, że w takim polu śnieg zbiera się i osiada, wiatr go nie zwieje, a z wiosną rola będzie wilgotniejsza.

ZASTAWIENIE MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Rokowania z domem Rotschylldów o zastaw monopolu spirytusowego za pożyczkę, które tymczasem rząd zdementował, miały się odbyć pod nast. warunkami:

Firma ta nie mając płynnej gotówki w odpowiedniej ilości, starałaby się po podpisaniu odpowiedniej umowy o poważniejsze kapitały zagraniczne. W danym wypadku grupa Rotschyllda chętniejby przystąpiła na kontrolę działalności monopolu spirytusowego drogą wprowadzenia własnych ludzi na naczelne stanowiska, niż na wydzierżawienie monopolu. Podkreśliliśmy jeszcze raz, że sprawa przyłączenia kapitałów zagranicznych do Polski zapomocą wydzierżawienia monopolu jest w stadium pertraktacji dosyć intensywnych, wobec czego trudno będzie przewidzieć, jak się ukształtuje ona ostatecznie i jaka grupa utrzyma się przy dzierżawie. W każdym bądź razie musimy dążyć do tego, aby zawrzeć umowę z naprawdę silnymi i niezależnymi finansowo grupami i to na warunkach jak najbardziej korzystnych.

Co do wydzierżawienia monopolu tytoniowego ogłosiliśmy także dementi rządu. Może być, że rokowania z zainteresowaną grupą amerykańską „The Standard Commercial Tobacco C-ny” rozbiły się dlatego, ponieważ żądała ona zawie-

szenia ustawy o dniu pracy i przepisów Ministerstwa Pracy w stosunku do pracowników fabryk tytoniowych, gdyż uważa obecne ustawodawstwo socjalne za przeszkodę do rozwoju przedsiębiorstwa; poza tem Amerykanom zależy na jak największym ograniczeniu ingerencji rządowej, bo inaczej — jak twierdzą — nie będzie można zainteresować dzierzawą finansowych sfer amerykańskich.

*** Ceny denaturatu.** Według ostatniego cennika monopolu spirytusowego obowiązującego następujące ceny spirytusu denaturowanego: za litr mocy 92 stp. 75 gr., za litr mocy 95 stp. 77 gr. w hurcie; w handlu detalicznym ceny są o 13 gr. na litrze większe. Do tej sumy wolno detalicznie doliczać koszt pustej butelki t. j. około 15 groszy; przy zwrocie butelki za 15 groszy podlegają zwrotowi, są bowiem tylko zastawem gwarantującym zwrot naczynia.

PRZEWRÓT W MLYNARSTWIE.

Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki zaczęło wyrabiać w fabryce w Porębie przenośne młynki opatentowane pod marką „Huragan” do mielenia zboża. Młynki te mają tę dobrą stronę, że zużywają do przemiału stosunkowo niewielką ilość sily pędnej.

Przemiał zboża uskutecznia się drogą rozbijania ziarna o specjalne ekscentryki silą powietrza, dając mąkę czystą bez plew (zo staje tylko łuska). W ten sposób strata zboża przy przemiale jest minimalna. Fabryka w Porębie przygotowana jest na wielką produkcję tych młynków, dochodzącą do 800 sztuk miesięcznie. Wtajemniczeni twierdzą, że młynki te jako produkujące taniej i oszczędniej, a przede wszystkim dające się łatwo przenosić z miejsca na miejsce mogą być poważną konkurencją dla przemysłu mlynarskiego. Pierwsze 30 sztuk młynków patentowych mają być wykonane w ciągu 6 tygodni.

*** Nowy cennik wyrobów tytoniowych** wprowadza nieznaczne acz znamienne zmiany w cenach papierosów. Papierosy tańsze, które palą ludzie mniej zamożni, zostały w cenie podwyższone, ceny natomiast gatunków droższych obniżono. Czy w parze z tem idzie poprawa jakości tych gorszych papierosów — wątpliwe, więc gdzie tu logika?

RZĄD POPIERA ŻYDA ZE SZKODĄ DLA POLAKA.

Dyrekcja biłostocka robót publicznych buduje gmachy państwowe na pograniczu Prus Wschodnich. Na wzniesienie budynków dla straży celnej w Wincencie pod Kółnem dyrekcja ta zakupiła milion sztuk cegły w cegielni żydowskiej we wsi Łomżyckiej pod Łomżą. Cegła ta jest w lichym gatunku, w pobliżu zaś jest doskonała cegła we wsi Małowicy, gdzie istnieje cegielnia, na zasadach współdzielenia, będąca wyłącznie w rękach polskich.

Cegła z Łomżycy nie nadaje się zupełnie

na trwałe budynki państwowe.

Może sprawą tą zajmie się Najwyższa Izba Kontroli Państwa?

*** Z targu.** Natura już nie jest tak rozrzutną w obdarzaniu nas swymi darami. Jak to było jeszcze przed paru tygodniami, co można było zaobserwować na ostatnim targu wtorkowym, gdzie brak było dawnego bogactwa dowiezionego różnobarwnego kwiecia ogrodowego. Natomiast dużo było fiołków alpejskich i chryzantem w doniczkach. Gruski sprzedawano po 30-60 gr., śliwki po 50 gr., jabłka po 10-40 gr., winogrona po 1-1,20 zł., pomidory po 40-60 gr. funt. Ceny drobiu pozostały niezmiennione; dowieziono w dniu tym na targ znaczną ilość zajęcy.

Ceny masła dzięki znacznemu dowozowi uległy pewnej zmianie i wahały się od 1,80-2 zł., jaja sprzedawano po 2,50-2,80 za mendel.

GIELDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 21 października 1925.

Złoty 87,00
Dolar 5,22
Marki niemieckie 124,00

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji

Notowania Cen.

Poznań, dnia 20 X. 25 Spędzono wołów — buhaji —, krów —, bydła 470, świń 1109, cieląt 285, owiec 509, kóz —

Razem 2383 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:
pełnomięsiste, wytuczone, najwz. wartości rzeźnej, niezapr. gane —
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 90—
młode mięiste, niewytuczone i starsze wytuczone 76-80
mierne odżywione młode, dobrze odżywione starsze 60—

Stadniki:
pełnomięsiste młodsze —80
mierne odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 60-62

Jalówki i krowy:
pełnomięsiste, wytucz., jalówki najwz. wartości rzeźnej —
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwz. wartości rzeźnej do lat 7 90—
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki —78
mierne odżywione krowy i jalówki —60
liche odżywione krowy i jalówki 50—

CIELETA:
najprzełniejsze cielęta tuczne 106-108
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki 98
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki —88
liche ssaki 76-80

OWCE:
Opasy chlewne:
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 56-58
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce 46—
mierne odżywione skopy i owce 36-38
liche jagnięta i owce —

SWINIE:
pełnomięsiste od 120-150 kg. żyw. wagi —
pełnomięsiste od 100-120 kg. żyw. wagi 140-144
pełnomięsiste od 80-100 kg. żyw. wagi 130-134
młodsze świnie ponad 80 " " " " 120-124
maciory i późne kastroty 120-140
Przebieg targu spokojny



Wojko Przekora ma głos.

PRZYGANY I ZŁOWROGIE PRZEPOWIEDNIE.

Przezacni współczynnicy i przemile czytelniczki!

Dziwni są ludzie i dziwnych się nieraz chwytają sposobów, ażeby osiągnąć swój cel i śmieszni się stają, jeżeli zabierają się do sposobów zgoła fałszywych.

Oto przykład. Na jednej z moich wędrówek napotkałem chatę z zabitemi szczelnie oknami, około której krzątał się jakiś chłop wchodząc i wychodząc z chaty i rozpościerając przy każdym wyjściu olbrzymi wór, który następnie wnosil pospiesznie do chaty.

Przystanąłem zdziwiony i pytam się go w końcu co to znaczy, i co on właściwie robi?

Nato tenże otarłszy rzesiste krople potu odpowiada:

Byłem u mego znajomego w odwiedzinach. A ten czyta jakąś gazetę, co się nazywa „Gazeta Narodowa”, i powiada mi, że ta gazeta dowodzi, iż w Polsce dlatego jest źle, ponieważ u nas taki wielki brak oświaty.

Bardzo się przejąłem wywodami mego znajomego i postanowiłem ten brak o-

światy z mej chaty usunąć. Wziąłem więc do ręki ten oto ogromny miech, otwieram go na słońcu, pakuję do niego masę światła, zawieszuję, ażeby się nie ulotniło i zanoszę do chaty, gdzie worek rozwiązuję i światło wypuszczam, zabiwszy w pierw okna, ażeby światło nie uciekło.

Ale cóż w chacie mej nic się nie rozświetla i wszelkie moje trudy są daremne. Cóż ja nato poradzę?

Nie wierzyłem swoim uszom. Kazałem nieborakowi dwa trzy razy powtórzyć jego opowiadania, nim zrozumiałem, że człowiek ten nie żartuje i że mi opowiada szczerą prawdę.

Ale wtedy pomedytowałem chwilę, porwałem jakąś tam potężną łopatę i wyrąbałem porządną otwór w ścianie chaty, przez który przedarły się odrazu olśniewające promienie słoneczne.

— A teraz macie oświatę w chacie? zapytałem.

— Mam! Najserdeczniejsze Bóg zapłać!

— Szkoda, że nie w głowie, i że nie można tej sprawy tak łatwo z mózgowią zalać — zauważyłem.

Ta przygoda przypomina mi się stale, gdy słyszę rozlične bładania nad smutnym naszym położeniem i tysiączne projekty oraz różne zabiegi, mające połozenie nasze poprawić, a nie widzą zabrania się do rzeczy w sposób rozsądny zgoła prosty, to jest do wzmoczenia pracy, oszczędności i wyrzucenia poza drzwi wszystkich tych śmieci i plew, jakie naszą niwę narodową i państwową zachwaszczają.

Skarżymy się na drożyznę towarów, ale nikomu się nie sni o taniej wytwórczości i przeciwnie każdy jeno myśli o podniesieniu cen. Mówimy o braku pieniędzy w kraju, ale dobrowolnie sprowadzamy

towar zagraniczny. Skarżymy się na ubóstwo społeczeństwa naszego i rozpanoszenie się żydostwa, a towary pod byle jakim pretekstem zakupujemy od Żyda. Skarżymy się na złe rządy, ale uparcie się trzymamy i popieramy tych, którzy nie dopuszczają, aby w Polsce lepsze były rządy.

Kiedy były rządy narodowe i p. min. Kucharski warzył (że tak się wyrażę) dla nas strawę, wtedy nie mogliśmy się jej doczekać i rozpędziliśmy tych kucharzy, że zbyt powoli strawę tę przygotowują. Nie chcieli się nam już dłużej głodować (a podczas gotowania odczuwać się dają właśnie głód największy). Przywołaliśmy Grabskiego, który pamiętał o napełnieniu kotła, i pakował do niego wszystko, co tylko mógł zagrabić obywatelom, ale nie pamiętał o tem, że nato, ażeby kocioł był zawsze pełen, trzeba także coś zostawić do zasiewu i przypilnować zboża i jarzyn na polu.

Uskarżamy się na warcholstwo i cygaństwo różnych wicherzycieli i wichlaczy, a jednak warcholów tych słuchamy, popieramy i pisma ich czytamy. Przecie czytanie pism warcholskich i uwodzicielskich jakimi są pisma lewicowe (i takie na przykład pisma wichlaczy grudziądzkich), to gorzej niż zabijanie deskami światła, to zacielenie prócz tego szczelin pakula i zielskiem, wskutek czego światło zgoła dostępu do mózgów naszych niema.

A od gazet, które prawdę nam p.szą, stronimy i mało kto ma chęć szczerze się zabrać do rozpowszechniania pism narodowych, mających najlepszą wolę i największą troskę o dobro państwa i ludu.

Staram się rozpowszechniać „Gazetę Narodową” i wiem z doświadczenia, jaka

to ciężka nieraz robota, bo człowieka do ziego zawsze więcej ciągnie, ale do dobrego to i czterema końmi go nie zaciągiesz.

Włócząc się po kraju nasłucham się Waszych narzekañ, aż mnie uszy opuchły. Ale przeto wam powiadam:

Winien Grabski, że źle gospodarzy, winien sejm, że mu tak gospodarzyć pozwoli.

Ale najwięcej winniście wy, że dajecie posłuch warcholstwu, dzięki któremu uczciwi posłowie rady sobie dać nie mogą i pozwolili Grabskiemu na doktrynerskie rządy i upartość muszę. Winniście wy, że czytacie i popieracie piśmiidła lewicowe a nie popieracie i nie czytacie dość licznie pism narodowych i dzięki temu zaciemnacie i swój umysł i umysł wielu milionów, którzy wpływają na losy państwa.

Wiem, że Wasza dola jest ciężka, ale cna się nie poprawi a może nawet pogorszy, jeżeli sami się nie naprawicie, jeżeli nie wyrzucicie ze swych chat śmieci w postaci wicherzycieli i piśmidei lewicowych i nie zabierzecie się do rozpowszechniania pism narodowych, jak nasza „Gazeta Narodowa”, która prawdę szczerą pisze i o dobro ludu jest dbała.

Spamiętajcie sobie moje słowa, bo one się sprawdzą, jeżeli zawczasu nie zakrzęciecie się między waszymi znojnymi szczególnie teraz w okresie przedzimowym i nie postaracie się o to, aby miejsce pism uwodzicielskich, albo tam, gdzie żadnych pism niema, zajęły pisma narodowe szczerze katolickie a między niemi przede wszystkim nasza „Gazeta Narodowa”.

Tak wam powiada szczerze i otwarcie Wojko Przekora, zredukowany polityk.

Sejm o polityce gospodarczej rządu.

Na wtorkowym posiedzeniu sejmu przystąpiono do rozpraw nad budżetem na rok 1926 i trzema ustawami sanacyjnymi oraz ustawą o tymczasowej Radzie Gospodarczej.

Rozprawy rozpoczęła pos. Głębiniński (Zw. Lud.-Narod.). Mówca w przeszło półtoragodzinnym przemówieniu zajął się szczegółową analizą groźnej sytuacji gospodarczej, stwierdzając na wstępie że nasza niedola gospodarcza datuje się już od samego początku istnienia państwa. Najgłębszą przyczyną tych niedomagań tkwi w całej historii naszego kraju. Musimy jednak przyznać, że pewną odpowiedzialność ponosimy i my sami i to nie tylko czynnikami rządowe, lecz i samo społeczeństwo, które nie było przygotowane należycie do niepodległości. Do tej pory nie jest jeszcze przyjęta idea solidarności. Sejmy dotychczasowe nie miały programu gospodarczego. Przechodząc do rządu, stwierdzić trzeba zasługi ministra skarbu przy przeprowadzeniu sanacji walutowej, jednakże p. minister skarbu — mówił dalej pos. Głębiniński — okazał się zbyt wielkim optymistą, uważając że już za sanację stosunków monetarnych, gdy tylko to było pierwszym etapem projektu sanacji życia gospodarczego, na którym ciąży idea etatyzmu wtedy, gdy całe życie gospodarcze Europy kieruje się ideą wolności gospodarczej i konkurencji.

I my musimy pójść w tym kierunku. Nie znaczy to jednak, by pozostawić możliwość wyzysku szerokich mas. Przeciwnie temu państwu musi wystąpić, jednakże dla umożliwienia naszej produkcji i konkurencji za granicą powinniśmy na nie nakładać ciężary nie większe, niż zagranicą. Dotyczy to zarówno podatków, jak i czasu pracy. Nie możemy zgodzić się na to, by Ministerstwo Pracy zakazywało pracować. Co do reformy rolnej, to będziemy popierać poprawki Senatu. Sądymy też, że należy jak najostrożniej przystąpić do wykonania tej reformy. Nie należy bowiem angażować zbytnio kredytu państwa w tym celu, lepiej zaś uzyskać taką jakąś odrębną pożyczkę zagraniczną. Należy przyspieszyć nasze prace nad ustawami samorządowymi, a zwłaszcza gminną i przystąpić do odpowiedniej reformy ordynacji wyborczej w kierunku zmniejszenia liczby posłów. Nie jestem za natychmiastowym rozwiązaniem Sejmu, gdyż musi on wykonać obowiązki załatwienia pewnych spraw. Wiadomości o wynikach konferencji w Locarno są niezupełne i musimy oczekiwać wyjaśnień ministra spraw zagr.

Kończąc, pos. Głębiniński oświadcza, że klub jego poprze tylko taki rząd, który stanie na gruncie tego programu i szczerze i energicznie podejmie się jego przeprowadzenia. Następnie przemawiał p. Stolarski i Żyd Frosig, który szczegółowo mówił o polityce podatkowej rządu, poczem omówił działalność Banku Polskiego. Następnie pos. Frostig zarzucił rządowi niewykonanie umowy polsko-żydowskiej, czego dowodem ma być proces Steigera oraz zarządzenia ministra oświaty, ograniczające przyjmowanie Żydów na wyższe uczelnie. Z tych wszystkich powodów kolo żydowskie niema zaufania do rządu i zgłasza votum nieufności.

Po przemówieniu pos. Frostiga zabrał głos p. prezes Rady Ministrów celem sprostowania niektórych twierdzeń pos. Frostiga. Pos. Frostig mówił o tym, jakoby odbywały się rokowania o pożyczkę zagraniczną z Rotszyldami. O ile wiem — oświadczył p. premier Grabski — Rotszyldowie o tem nie wiedzą i rząd również nie o tem nie wie i bardzo byliby rad dośkiem takie wiadomości są. Następnie wiedzieć się o tem. Może w kole żydowskim Frostig powiedział: Stwierdzam, że zgłaszały się ludzie, którzy chcieli dać kapitały Polsce i że rząd nie przyjął ich warunków. Muszę stwierdzić, że takich ludzi nie widziałem. Byli ludzie, którzy wma- wiali w nas, że wyrobili dla nas pieniądze, ale takich, którzyby chcieli dać i mieli, nie widzieliśmy. Będę bardzo rad, jeżeli pan poseł będzie mógł udowodnić te swoje twierdzenia.

Zamach żydowski na konsula polskiego w Niemczech.

Pisaliśmy już o tem, że Żydzi wypowiedzieli rządowi p. Grabskiego ugodę z nim zawartą. W istocie też o dotrzymaniu tej ugody nigdy nie myśleli. Chodziło im jedynie o powód, ażeby mieć sposobność do ciągłych targów z rządem polskim. Poza tem zaś tak w kraju a szczególnie zagranicą nie przebiegały w środkach, ażeby szkodzić nam na każdym polu i na każdym kroku.

Jako jaskrawy przykład tej nienawiści żydowskiej może posłużyć następujący fakt:

We wrześniu odbył się przed sądem przysięgłych w Essen w Niemczech — proces przeciw Chaskielowi Bergerowi, sprawy krwawego zamachu na tamtejszego konsula polskiego, p. Jerzego Lechowskiego.

To i szczegóły całej sprawy są tak ciekawe i charakterystyczne, że godzi się poświęcić im trochę więcej miejsca i uwagi, zwłaszcza, że wywołała ona ogromne poruszenie i oburzenie nie tylko wśród liczonej kolonii polskiej w Westfalji, lecz nawet duże zainteresowanie wśród społeczeństwa niemieckiego.

Zbrodniczy zamach w Essen rzuca jaskrawe światło na warunki, w jakich żyją i pracują urzędnicy polscy w Niemczech, stojący na straży interesów Rzeczypospolitej. Jako obrońcy i opiekunowie statystycznej rzeszy polskich robotników, osiadłych w zagłębiu Ruhry, narażeni z jednej strony na szykany władz niemieckich muszą jeszcze z konieczności stykać się z całą masą Żydów, pochodzących z Polski, którzy w przeważającej większości wrogo odnoszą się do państwa i przedstawicielstwa polskiego, stwarzając mu na każdym kroku trudności i czyniąc sabotaż wszelkie prawne zarządzenia naszych władz.

I oto, jako wykwit tych stosunków, w dniu 10-ym czerwca r. b. jeden z owych „lojalnych” obywateli, rozgniewany na wicekonsula Lechowskiego, za odmówienie mu paszportu — posunął się aż do zbrodni, raniąc p. Lechowskiego strzałami z rewolweru. Sprawca zamachu 20-letni Chaskiel Berger, ródem z Bilgoraja woj. lubelskiej, podczas inwazji bolszewickiej 1920 r. uciekł przed poborem wojskowym do Niemiec, gdyż — jak zeznał — obecnie na rozprawie sądowej — „Nie czuł się Polakiem, lecz Rosjaninem i jako taki opuścił Polskę, aby nie służyć w wojsku polskim i nie walczyć przeciw Rosji”.

Berger wykonał zamach z całą świadomością, nie będąc nijakim sprowokowany, p. wicekonsul bowiem, jak zeznali wszyscy świadkowie, rozmawiał z nim zupełnie spokojnie i nawet grzecznie zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo powrotu do kraju, gdzie jako dezertier zostałby połączony do odpowiedzialności. Podczas tej rozmowy Berger wyjął nagle rewolwer i rozpoczął strzelanie. Wicekonsul Lechowski tylko dzięki przytomności umysłu uniknął niechybnej śmierci, będąc bowiem już ranny w brzuch, zdolał uderzyć w rękę Bergera, przez co następne dwa strzały chybiły celu.

Jak zeznał na rozprawie komisarz policji niemieckiej, zbrodniarz nie tylko nie żałował swego czynu lecz wyraził się najzajęty po zaarrestowaniu: „Schade, dass der Hund nicht tot ist”. (Szkoda, że ten pies nie został zastrzelony.)

Wina Bergera była tak oczywista i tak nie zasługująca na żadne okoliczności łagodzące, że nawet niemieckie sądy musiały tu zastosować najwyższy wymiar kary, jaki pociąga za sobą usiłowanie zabójstwa, mianowicie skazały zbrojnicę na 3 lata ciężkiego więzienia.

Warto też nadmienić, że publiczność, przysłuchująca się rozprawom, składała się, poza nielicznymi wybitnymi osobistościami, przeważnie z tutejszych współwyznawców oskarżonego, sam zaś Berger zachowywał się do samego końca czyniecznie i prowokująco, nie szczędząc wymyślań na konsulat i rząd polski.

Oto najlepszy dowód, jak się zachowują Żydzi wobec Polski.

** Wykład o sytuacji gospodarczej Państwa. W niedzielę 25 bm o godz. 5-ej po poł. w sali strzelniczej wygłosi profesor Rybarski, jeden z najdzielniejszych ekonomistów naszej doby, odczyt na temat „Sytuacja gospodarcza w Polsce”. Blizsze szczegóły w ogłoszeniu.



PO KONFERENCJI W LOCARNO.
Pożegnanie Brianda z Luthrem.

Z za kulis narad w Locarno.

Co mówiono o korytarzu gdańskim — Nie zaraz, lecz później.

„Daily Telegraph” przeczy jakoby Niemcy musiały być napędzane siłą do przyjęcia art. 16-go statutu Ligi. Pomimo, że ze strony Anglii, Francji, Włoch i Belgii Niemcy uzyskały wszelkie możliwe ustępstwa, w celu umożliwienia im wstąpienia do Ligi Narodów, jednak zaznaczone było wyraźnie, żadne z obecnych w Locarno państw nie może dać Niemcom zapewnienia, że natychmiast po wstąpieniu ich do Ligi, sprawa „korytarza gdańskiego” znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia tej instytucji międzynarodowej. Wszystkie delegacje przyznają, że kwestja „korytarza gdańskiego” będzie musiała być rozpatrywana, nie mogą jednak wiązać się formalnymi przyrzeczeniami na piśmie. Delegacja niemiecka nie śmie wrócić do Berlina, nie przywołując czegoś konkretnego, formalnego, co mogło być pokazane berlińskim jej wspólnikom i przeciwnikom, czegoś w rodzaju podpisanego dokumentu, nie zaś czegoś co nazywa się „zobowiązaniem honorowym (gentlemen's agreement).

POMORSKI ZWIĄZEK KÓŁ ŚPIEWACKICH.

Zebrań delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich odbył się w Toruniu w dniu 1. listopada r. b. we „Dworze Artusa” w sali „Lutni” I. p.

Początek zebrania o godz. 10.30 przed połudn. z następującem

Porządkiem obrad:

Zagajenie. Przeczytanie protokołu Wykład prof. Bojanowskiego, dyr. opery Zjeżdż. Teatrów. Sprawozdanie Wydziału Związku. Sprawozdanie Wydziałów Okręgowych. Zatwierdzenie ustaw. Wolne głosy.

Ze względu na wykład prof. Bojanowskiego, zaleca się gorąco by Kola delegowały w pierwszym rzędzie swych dyrektorów. W myśl dotychczasowo obowiązującego regulaminu, każde kolo wysyła na 25 członków jednego delegata.

W dniu zebrania o godz. 3.30 dana będzie w Teatrze Miejskim „Halka”, wieczorem o godzinie 7.30 „Tosca”. Ze względu na to, że uzyskano dla delegatów wolny wstęp na oba przedstawienia, prosimy odwrotnie donieść, ile Okręg (Kolo) wysła delegatów celem zarezerwowania miejsc w teatrze. Delegaci, chcąc skorzystać z kwatery płatnych lub bezpłatnych winni niezwłocznie o tem donieść do Związku. Delegaci muszą się uiszczyć z zaległych składek na rzecz Związku.

Cześć Pieśni!

Prezes: Ludwik Makowski.
Sekretarz: Marceli Kadlec.

— Zima na dobre poczyna wstępować w prawa swoje. W nocy z poniedziałku 19 na wtorek 20 bm. zdarzył się pierwszy przymrozek, ogalając do reszty drzewa z liści, które do ostatnich dni resztkami wysiłków trzy mały się jeszcze na gałęziach. Temperatura nocy tej wynosiła — 2.8. Dziś od rana zaczął padać śnieg, pierwszy w tym roku i zdążył już przykryć dachy domostw i ziemie białym całunem. Dostyc jednak wysoka temperatura nie wróży mu trwałego żywota.

Wiadomości potoczne. KALENDARZ.

Czwartek 22 Korduli p.	Piątek 23 Jana Kap.	Sobota 24 Rafała Arch.
------------------------------	---------------------------	------------------------------

— Dwa samobójstwa. Wczoraj we wtorek 19. b. m. przechodząc parkiem miejskim dwie kobiety usłyszały strzał, o czym zawiadomiły posterunkowego. Ten udawszy się we wskazane miejsce, znalazł zwłoki starszego mężczyzny w cywilnym ubraniu z przetrzoną skronią. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe i śledcze. Okazało się, iż są to zwłoki emerytowanego pułkownika M. z Torunia, który z nieustalonych dotąd powodów odebrał sobie życie wyrzucił z rewolweru. Zmarły pozostawił listy do rodziny.

W nocy z poniedziałku na wtorek w mieszkaniu swem przy ul. Konopnickiej również wyrzucił z rewolweru odebrał sobie życie Jan W. Powody rozpaczyliwego kroku są nieznane.

— Śmiertelny wypadek na dworcu. Ubiegłej nocy o godz. w pół do pierwszej zdarzył się na dworcu towarowym Przedmieście tragiczny wypadek. Przetokowy Józef Szymecki, w wieku lat 37, podczas przetaczania wagonów dostał się lewą nogą między szyny w momencie przedstawiania zwrotnicy i nie mogąc uwiecznić nogi w porę z kleszczy wydobyć, dostał się pod nadjeżdżający parowóz, który uciął mu lewą nogę powyżej kolana, od prawej zaś uciął stopę. Po 15 minutach śp. Szymecki skonał. Zmarły osierocił żonę z dziećmi, zamieszkałą przy ul. Sobieskiego 21.

POŻAR W SUMOWIE.

Sumowo, pow. brodnicki. W sobotę 10 bm. około 1-ej w nocy wybuchł pożar w zagrodzie p. Wilińskiego w Dużem Sumowie. Ogień wybuchł w stajni, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego opalania parnika, i rozszerzył się na stodołę, która również zgorzała. Przeniósł się też na dom mieszkalny, lecz tam zdolano pożar przytłumić tak, że tylko dach uszkodzony. Pastwą płomieni padły 2 konie, 1 źrebiak, 6 sztuk bydła, 4 świni oraz wszystkie ptactwo, martwy inwentarz i tegoroczne żniwa. Poszkodowany był tylko nisko ubezpieczony. Zawdzięczać należy wczesnej pomocy sikałki z Najmowa, że ogień nie rozszerzył się na sąsiednie zabudowania Frankiego, które zaledwie na 50 mtr. są oddalone, a w którą to stronę wiatr iskry roznosił.

ZABÓJSTWO PODCZAS SPRZECZKI.

Rada, pow. chełmiński, 13 bm. pędziła siostra rolnika Jana Bogowskiego krowę drogą prywatną sąsiada, Władysława Jakarka. Gdy Jakarek sobie to wyprosił, Bogowska przywołała do pomocy brata i obaj mężczyźni zaczęli się sprzeczać. Podczas sprzeczki Jakarek uderzył Bogowskiego kijem tak silnie w głowę, że Bogowskiemu pękła czaszka. B. zmarł wkrótce po strasznych cierpieniach.

ŚNIEŻYCA W GÓRZNIE.

Górzno. 15 bm. po południu zaczął padać śnieg, który przy wietrze przybrał rozmiały zamieci śnieżnej. Pierwszy to śnieg od ub. zimy. Okolica od razu nabrała wyglądu zimowego, gdyż śnieg leżał aż do następnego ranka.

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„Gazetę Narodową.”

Z TARGU W TUCHOLI.

Tuchola, 16. b. m. zwieziono na targ dużą ilość zboża. Płacono: za centnar pszenicy 11, za żyto 8.75 do 9, jęczmień 10, owies 8, ziemniaki 1.50 zł.; za funt masła 2.25 do 2.50, mendel jaj 2.75, za parę prosiąt 40 do 45 zł.

GROŹNY POŻAR.

Małe Zajaczkowo, pow. świecki. 21 bm. wybuchł groźny pożar u właściciela ziemskiego p. Koppego w Małym Zajaczkowie. Pożar powstał z nieustalonej przyczyny w stogu za budynkami gospodarczymi, a gdy przenosił się na stodołę i zagrożał sąsiednim budynkiem, zwrócił się właściciel telefonicznie do Grudziądza po straż ogniową, która też pomimo wielkiej odległości przybyła z pomocą. Wskutek zręcznej akcji ratunkowej został ogień zlikwidowany. Pastwą płomieni padła jednak cała stodoła wraz ze śpichlerzem oraz znaczne zapasy zboża; powstała stąd strata jest znaczna. — Od dłuższego już czasu często nawiedzają pożary powiat świecki; czyżby tu działała ręka zbrodnicy?

Rumja, pow. wejherowski. W sprawie pożaru, który, jak donosiliśmy, wyrządził znaczne szkody u p. de Langerona, przybyła tu w ub. wtorek komisja wojskowa z ramienia D. O. K. VIII. Stwierdzono, że pożar został wzniesiony przez rakietę, rzuconą nieostrożnie przez lotników z eskadry detaszowanej 4 pułku lotniczego.

OFIARA SZULERNI SOPOCKIEJ.

Sopot. Przed kilku dniami znaleziono na wybrzeżu w Sopocie w pobliżu łazienek północnych zwłoki jakiejś przyzwoicie ubranej niewiasty, które wyrzuciła fa'a morska. Stwierdzono, że denatka nazywa się v. Kapp i jest obywatelką sopocką. Przypuszczać należy, że popełniła samobójstwo po utracie pieniędzy w sopockiej jaskini gry.

SAMOBÓJSTWO W KOŚCIELE.

Katowice, 15 bm. rano o 7.30 wszedł do kościoła N. P. Marji młodzieniec, liczący około 21 lat. Zaledwie usiadł w ławce, zauwazyli obecni w kościele, że młodzieniec mdleje. Ku swemu przerażeniu spostrzegli pragnący przyjść omdlałemu z pomocą, że młodzieniec poderżnął sobie brzytwą ar-

terję lewej ręki. Po natychmiastowym opatrunku przez przywołanych posterunkowych nieszczęśliwy dawał tylko słabe znaki życia, lecz nie odzyskał całkowitej przytomności. Odwieziono go do szpitala elżbietanek.

Kościół natychmiast po wypadku zamknięto dla wiernych, wśród których wiadomość o wypadku sprawiła przynębiające wrażenie.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ URZĘDNIKA.

Warszawa. Mieszkańcy wsi Raków znaleźli wczesnym rankiem na forcie rakowieckim pod Warszawą trupa jakiegoś mężczyzny w wieku około lat 40-tu. Głowa była zupełnie rozbita. Władze policyjne, które rozpoczęły dochodzenia na miejscu, ustaliły, że jest to Stanisław Lipski, urzędnik szefostwa inżynierów i saperów w Warszawie. Ustalono również, że Lipski przybył późnym wieczorem do swego dobrego znajomego, sierżanta Kazimierza Szupiańskiego na Ochotę. Tam obaj przyjaciele spożyli kolację, a później wyszli razem na miasto. Widziano ich, jak obaj późną nocą szli szosą krakowską. — Badany Szupiański dawał wyjaśnienia niewyraźne. Zeznał, że Lipski upadł i uderzył się głową o kamień, poniósł śmierć na miejscu. Szupiańskiego aresztowano. Dochodzenie w toku.

PIĘKNY CZYN KOLEJARZY.

Modlin. Kolejarze radomskiej dyrekcji kolejowej zakupili z drobnych składek 4 płatowce Potez i ofiarowali je wyższej szkole lotniczej. Uroczystość przejęcia płatowców odbyła się 18 bm. w Modlinie.

PODWÓJNE SAMOBÓJSTWO.

Łódź. Ciężko dotknął los małżonków Wójtkiwiczów, zamieszkałych w Łodzi przy ul. Wesolej nr. 28. Jedyną, ukochaną ich córką, Józefą od kilku już lat nie podnosiła się z łóżka, dotknięta ciężką chorobą. Chcąc skrócić mękę swoją i rodziców, chora — korzystając z chwilowej ich nieobecności — zwlókła się z łóżka i wdrapawszy się na parapet okna, skoczyła na bryk z wysokości 2-go piętra. Na chwilę tę wszedł p. Wójtkiwicz, a widząc, co się stało, zrozpaczony skoczył za nią.

Lekarz stwierdził śmierć dziewczyny

skutkiem pęknięcia czaszki, ojca zaś w stanie beznadziejnym polecił odwieźć do szpitala.

Rozmaitości.**ZŁOŚLIWY FIGIEL BIUROKRATYZMU.**
Zamiast nagrody kara.

Działo się to tym razem nie u nas, ale w Czechosłowacji, w miejscowości Lichtenau. Pewien szewc, idąc wzdłuż toru kolejowego, który prowadzi z Pragi do Tottenstein, zauważył, że na skrajce toru rozkręcone są szyny, o czym niezwłocznie doniósł najbliższemu dróżnikowi. Dróżnik zaledwie zdążył szkodę naprawić, kiedy nadjechał pociąg osobowy. Szewc uratował życie wielu osobom. Bo gdyby nie jego doniesienie, pociągby się wykołubił i rozbił na skalistym zboczu, które się wznosi naprzeciwko owego skrzyżowania.

Więc szewcowi należałoby się uczciwie zasłużona nagroda. Lecz jak się musiał dziwić biedny szewczyzna, kiedy zamiast nagrody otrzymał — nakaz zapłacenia 20 K. cz. za nieprawne chodzenie po torze kolejowym.

TAM, GDZIE CZYTAJĄ GAZETY.

Krajem, w którym się najwięcej czytają gazety, są niewątpliwie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W 1924 r. liczba dzienników i czasopism wynosiła tam 22,196 z nakładem 220,008,686, chociaż Stany Zjedn. liczą tylko 100 milj. Liczba dzienników wynosi 2,421, z tych 572 porannych a 1,829 wieczornych. Z czasopism stoją na pierwszym miejscu wydawnictwa religijne, których jest 850; po nich następują pisma rolnicze w liczbie 596. Trzecie miejsce zajmują pisma poświęcone modzie.

Największy nakład ma wydanie niedzielne dziennika „American”, a mianowicie 1,106,676, gdyż jego wydania powszednie liczą przeciętnie „tylko” 320,826 nakładu. Te same różnice — aczkolwiek w mniejszym stopniu — między nakładem niedzielnym a powszednim wykazują wszystkie inne dzienniki. To dowodzi, że Amerykanie czytają najwięcej w niedziele, gdyż w dzień powszedni natto nie mają czasu.

Dlatego też w statystyce dzienniki przychodzą dopiero na trzecim miejscu; ich dzienny nakład wynosi, co prawda 32½ miljn., więc na każdego trzeciego Yankesa przypada jakaś gazeta. O 20 miljn. więcej jest tygodników, a największą liczbę — bo 92,1 miljn. — osiągają miesięczniki. Z tych liczb widać, jak wielki jest głód lektury w Ameryce.

Najwięcej pism wychodzi w Nowym Jorku, a mianowicie 1,146. Najstarszą gazetą jest „Capital”; pochodzi ona z 18-go wieku. 5% wszystkich pism drukuje się w obcych językach, głównie w językach niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, polskim i w żargonie żydowskim.

wesoły kącik.**I TO RAGJA.**

Ona: — Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.

On: — Nie! Ożeniłem się z tobą dlatego, że ja nie miałem pieniędzy.

CAŁKIEM SŁUSZNIEM.

Nauczycielka: — Przypuśćmy, Jasiu, że dom ma cztery piętra, a każde piętro 12 schodów, ile zatem muszę przejść schodów, ażeby znaleźć się na szczycie?

Uczeń: — Musi pani przejść wszystkie schody.

— Mój zięć, proszę, pani, codziennie rano wraca z knejpy i ja z moją córką godzimy się natto.

— A dlaczego?

— Bo jest kelnerem

ZYDOWSKIE ZDANIE O KOLUMBIE.

Icek: — Mojsze Bas! Kto był Krysztוף Kolumb?

Mosiek: — Un był kasyer..

I. — Co?

M. — Ny tak... Bo po co by un inaczej pojechał do Ameryki?

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

PIANINA

pierwszorzędnej jakości z długoletnią gwarancją z własnej fabryki

..... oraz

FORTEPIANY I PIANINA

słynnych firm zagranicznych poleca

B. Sommerfeld,

Fabryka i hurtownia fortepianów

w Bydgoszczy

tylko ulica Śniadeckich nr. 56

Telefon 883 d1618 Zał. 1905 r.

SAMOCHODY

1/12 Tatra, 3 osobowy prawie nowy	zł 6.900
4/20 Sa mson, 2 osobowy nowy	4.500
4/20 Salmson, 3 osobowy nowy	5.600
14/38 Opel Landulet, 6 osobowy	3.800
10/30 Phaenomen, 6 osobowy	1.800
16.45 Mercedes, 6 osobowy	5.000

i wiele innych poleca jako kupno okazjone.

„BRZESKIAUTO” TOW. AKC. POZNAŃ
ul. Skarbowska 20. k1174

Węgiel górnośląski

Koks górnośląski
Węgiel kowalski górnośl.
Szczapy opałowe

dostarczamy wagonowo z kopalni i naszej składnicy

Górnośląskie Tow. Węglowe, Tow. z ogr. por.

Toruń. Tel. 128, 113. d 1392

Chemiczna pralnia

Zofji Kociurskiej

Toruń, ul. Mickiewicza 108 (ob. kina Palace.)

przyjmuje do chemicznego czyszczenia ubrania męskie, suknie jedwabne i wełniane, płaszcze, futra, portjery oraz firany.

Wykonane szybko i dokładnie po cenach przystępnych.

2263

Centrala samochodów i akcesorji

M. Hartwig i Ska Toruń, ul. Łazienna nr. 21

polecają swe

Warsztaty reparacyjne samochodów

przy ul. Jęczmieńnej nr. 9.

Zastępcy firmy: Ford Motor Comp.

Opony i dętki: Michelin Cabié.

d 2418

„PRACA”

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne

Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczycykiego i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.

Telefon 357

Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz

Specjalności: młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

Dostawy na dogodnych warunkach:

urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Opł. i men.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Listopad Grudzień	1,50	0,36	1,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

..... dnia

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Opł. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	List. pad.	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

..... dnia

„PETOW”

Polskie Tow. Węglowe
Telefon nr 321

Sp. z ogr. odp.
Bydgoszcz
Paderewskiego 33 I.

poleca się do dostaw

węgla i koksu

górnośląskiego z Polskich Kopalń Skarbow.

Adres telegr.: „Petow-Bydgoszcz” Detaliczne składy Bydgoszcz, bocznicza 27, plac 28, tel. 378. Gniezno: Mieczysława 14 tel. 362.

Popierajcie handel i przemysł polski!